

dr hab. Radosław Krajewski, prof. UKW

**Recenzja rozprawy doktorskiej**

**Mgr Roksany Sadzugi**

**„Przestępstwa przeciwko zwierzętom -  
charakterystyka prawnokryminalistyczna”**

**przygotowanej pod kierunkiem naukowym**

**Prof. dr hab. Jerzego Kasprzaka**

**na Wydziale Prawa i Administracji**

**Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie**

Idea ochrony praw zwierząt ma niekwestionowany status, choć jego szczegóły wciąż pozostają kwestią otwartą z tendencją poszerzania zakresu przedmiotowego tych praw. Nie budzi bowiem dogmatycznych wątpliwości, być może jedynie poza postawami tyleż skrajnymi, co niemożliwymi być traktowanymi poważnie, że zwierzęta mają podobne prawa podstawowe jak ludzie, jednak to ludzie wyznaczają zakres tych praw, powinni dbać o ich przestrzeganie oraz sankcjonować przypadki ich naruszeń ze strony tych przedstawicieli gatunku ludzkiego, którzy nie mają woli traktowania naszych „braci mniejszych” zgodnie z przyjętymi we współczesnej cywilizacji standardami. Standardy te nie są jednak ani proste do uchwycenia w perspektywie moralnej, ani też oczywiste w praktyce ich wdrażania. Z jednej bowiem strony chętnie deklarujemy się po stronie bezwzględnych gwarancji praw zwierząt, ale z drugiej nie przeszkadza nam to raczyć się mięsem z nich pochodzącym, jaka to dychotomia nie może przecież prowadzić do oczekiwania, że oto zwolennicy ochrony praw zwierząt mieliby przejść na wegetarianizm a jeszcze lepiej na weganizm, gdyż dopiero taka postawa życiowa miałaby ich uprawniać do bycia faktycznymi zwolennikami ochrony praw zwierząt. Tak samo to właściciel psa decyduje kiedy ten drugi uda się na spacer, a nie odwrotnie, choć może i bywa na odwrót, ale to jakby odstępstwo od reguły, że to jednak ludzie są decydentami zwierzęcego losu. Przykłady takich przestrzeni można mnożyć, ale nie ma to sensu, gdyż „przewaga” ludzi nad zwierzętami jest oczywista.

W formule tej ludzie tworzą przepisy prawne gwarantujące ochronę zwierząt. Ich kształt określa nasz stosunek do nich, jest na ileś miarą naszego człowieczeństwa,

ale jak to z przepisami prawnymi nierzadko bywa - nie wszyscy są skłonni je przestrzegać. Zatem z jednej strony regulacje prawne wyznaczają zakres ochrony zwierząt, a z drugiej ich naruszenia determinują przedmiot zamachów na dobra prawne gwarantowane zwierzętom, które ogólnie określane są jako prawa zwierząt, zaś w szczegółach a contrario identyfikowane są z poszczególnymi z ich naruszeniami, jak uśmiercanie, znęcanie się, wykorzystywanie do celów niezgodnych z ich naturą i wiele innych. Zachowania takie tworzą katalog czynów zabronionych jako przestępstwa i wykroczenia, gdyż tylko w takiej formule można próbować faktycznie je sankcjonować, gdyż gdyby nie groziły za nie sankcje karne byłyby one jedynie leges imperfectae, a to oznaczałoby niewielką skuteczność przestrzegania nakazów i zakazów płynących z przepisów prawnych, co nie jest jakkolwiek szczególną cechą przepisów poręczających ochronę zwierząt, lecz regulacji prawnych w ogóle, przy nieprzecenieniu tego, że gdy jakieś zachowania są przestępstwami lub wykroczeniami, w tym te, które dotyczą zwierząt, to samo to sprawia, że prawa te są bezwzględnie przestrzegane.

Tym „zawiłościom”, ale też wielu innym złożonym kwestiom odnośnie prawnej ochrony zwierząt, zechciała poświęcić rozprawę doktorską Mgr Roksana Sadzuga. Zamysł taki, ale też poziom jego realizacji, oceniam wysoko - ten pierwszy jako atrakcyjny poznawczo, ważny i oryginalny, zaś drugi jako „trzymający” standardy pracy naukowej, interdyscyplinarny, kompleksowy, poprawny merytorycznie, jak też zgodny z wymogami tego rodzaju opracowań z zakresu prawa.

Gratuluję tym samym Autorce, jak i Promotorowi pracy Prof. dr hab. Jerzemu Kasparzakowi „dobrej ręki” do ciekawych doktoratów, wszak ten jest kolejnym tego rodzaju dziełem, które wychodzi „ze szkoły” Profesora, a które z powodzeniem poszerzają prawniczą przestrzeń badawczą z nachyleniem ku kryminalistyce, w którą wpisuje się rozprawa „Przestępstwa przeciwko zwierzętom - charakterystyka prawno-kryminalistyczna”.

Proszę tym samym o przyjęcie poniższych drobnych uwag i sugestii jedynie jako poczynionych w duchu akademickiej życzliwości, nie zaś będących próbą zbędnego „mędrkowania” nie mogącego prowadzić do niczego konstruktywnego. Zawsze bowiem, gdy mam zaszczyt sporządzać recenzje rozpraw doktorskich, także dzięki życzliwości Rady Wydziału Prawa i Administracji olsztyńskiego Uniwersytetu, towarzyszy mi motywacja, aby takiej roli nie ograniczać tylko do „suchej” oceny recenzowanej pracy, lecz uczynić to okazją do ekspozycji własnych spostrzeżeń, zabrania głosu w akademickiej debacie, dla której recenzje są ważnym „narzędziem”, a do których być może nie miałbym nawet okazji, gdyby nie właśnie rola recenzenta, gdyż problemem będącym przedmiotem rozprawy szerzej się nie zajmowałem i pewnie bym się nie zajął. Uważam, że zawsze potrzeba tu uszanowania tego, że to Autor takiej pracy miał prawo napisać ją tak jak napisał i „nic to”, że recenzent może

chciałby widzieć pewne kwestie nieco inaczej, ale jeśli rozprawa spełnia kryteria pracy naukowej z zakresu prawa, to jej ocena może być wyłącznie pozytywna, choć może niekoniecznie jak laurka, no bo przesada w nauce w jedną lub w drugą stronę w istocie niczemu służyć nie może i tak właśnie jest w przypadku dysertacji Mgr Roksany Sadzugi. Jest ona naprawdę dobra, oceniam ją wysoko i nawet mając na względzie coś, co bywa określane jako „recenzencki obowiązek”, z którego ma ponoć płynąć nakaz eksponowania niedociągnięć pracy to doszukiwanie się „na siłę” poważniejszych aniżeli jedynie drobnych szczegółów tejsze, a mogących budzić „rozterki recenzenta”, byłoby zwyczajnie kontrfaktyczne.

Przechodząc do meritum - stwierdzam, że tytuł rozprawy „Przestępstwa przeciwko zwierzętom - charakterystyka prawno-kryminalistyczna” jest czytelny, poprawnie nakreśla jej zakres przedmiotowy, wynika z niego, jakiemu zagadnieniu poświęcona jest praca, co Autorka badała i w jakich perspektywach to uczyniła. Wydaje mi się jednak, że - gdy idzie o szczegóły - to Mgr Roksana Sadzuga niepotrzebnie zawężyła go do przestępstw, skoro scharakteryzowała także wykroczenia, a zatem być może nie byłoby gorzej, gdyby w temacie wyeksponowała, że chodzi o obie kategorie czynów zabronionych albo gdyby określiła, że przedmiotem rozprawy jest prawnokarna ochrona zwierząt. Nie jestem do końca też przekonany na ile zachodziła niezbędność dookreślenia, że chodzi o charakterystykę prawno-kryminalistyczną, gdyż ten drugi obszar zdaje się być „reprezentowany” w pracy nie aż tak szeroko, na równi w zasadzie z perspektywą kryminologiczną. Prócz tego - ale to już zupełny drobiazg - być może lepiej byłoby, gdyby tytuł dysertacji składał się z dwóch zdań, nie zaś, jak ma to miejsce, był wyrażony przez myślnik.

Układ opracowania obejmujący pięć rozdziałów, zagadnienia wstępne, wnioski, bibliografię i inne elementy jest właściwy dla prac naukowych z zakresu prawa. Czyni on pracę czytelną, logiczną, „po kolei” prezentującą wszystkie kwestie składające się na kompleksowy obraz prawnokarnej ochrony zwierząt na gruncie prawa polskiego. Autorka perspektywę prawnokarną osadziła w szerszej optyce ochrony praw zwierząt w ogóle i to nie tylko w jej ujęciu aktualnym, lecz także historycznym, a nawet interdyscyplinarnym, gdyż z ekspozycjami kulturowymi, religijnymi, filozoficznymi i etycznymi, co absolutnie doceniam, a do czego szerzej odnoszę się poniżej.

Rozdziały dzielą się na właściwą ilość podrozdziałów, a niektóre z tych drugich składają się z jeszcze mniejszych jednostek redakcyjnych. W całości daje to przejrzysty wyraz złożonych eksploracji badawczych wokół problematyki ochrony praw zwierząt tak co do ich szczegółów, jak i ogółu. Świadczy też o woli i umiejętnościach Mgr Roksany Sadzugi objęcia namysłem jak największej ilości zagadnień składających się na tytułową problematykę, a nawet jakby ponad nią nieco

wykraczających, jednak stanowiących dlań tyleż dobre fundamenty poznawcze, co korzystnie ją dopełniających.

Wstęp do dysertacji zawiera konieczne elementy tej jej części. Autorka słusznie „zagaiła” w nim co do idei ochrony praw zwierząt, wyjaśniła niezbędne kwestie metodologiczne, jak też omówiła strukturę rozprawy. Zabrakło jednak odniesienia się do stanu badań prawniczych co do prawnej ochrony zwierząt, a zwłaszcza jej przestrzeni prawnokarnej, gdyż to umocowywałoby Autorkę w legitymacji zajęcia się tym problemem, która jako taka istnieje, a jedynie nie została bardziej wyeksponowana.

Jak miemam, ale może jestem w błędzie, mogły też istnieć jakieś szczególne racje po stronie Mgr Roksany Sadzugi podjęcia się badań nad tym zagadnieniem, być może jakieś pasje, szczególne zainteresowania, a może doświadczenia związane z ochroną zwierząt, które „pchnęły” ją do takich poszukiwań badawczych, a które, chyba bez ryzyka „obnażenia” prywatności, można było też wskazać we wstępie. Zakładam tak dlatego, gdyż uważam, że temat prawnokarnej ochrony praw zwierząt nie jest taki „zwyczajny”, inaczej - nie jest dla każdego, kto „jedynie” chce napisać pracę doktorską, gdyż dla jego realizacji w ogóle, a na tak wysokim poziomie, jak uczyniła to Autorka zwłaszcza, potrzeba pewnej wyjątkowej predylekcji, swoistego „wczucia się” w zagadnienie, a to może być jedynie następstwem „czegoś” większego, choć nie śmiałybym oczekiwać od Autorki „zwierzania się” z tego „czegoś”, bo i być może ono nie istnieje albo Autorka wolała zachować to dla siebie, to niech i tak pozostanie.

Rozdział pierwszy „Znaczenie ochrony zwierząt - aspekty kulturowe i historyczne” zawiera omówienie pojęcia ochrony praw zwierząt z właściwym osadzeniem tej idei w prawach podmiotowych. To w tym rozdziale Autorka z dużym znanstwem scharakteryzowała także status zwierząt w różnych wierzeniach i kultach, jak też odniosła się do filozoficznych i etycznych aspektów podmiotowości zwierząt. Czyni to pracę w tym kontekście interdyscyplinarną - o czym wspomniałem powyżej - a zatem wykraczającą ponad niezbędność prawniczego jej wymiaru, a przymiot taki nie jest charakterystyczny dla wszystkich znanych mi dysertacji doktorskich z zakresu prawa, a co jak najbardziej pochwalam. Interdyscyplinarność jest bowiem wyrazem swoistej integracji różnych dyscyplin wiedzy, przenikania się ich wzajemnie, co naukę prawa z istoty dotyczyć może jedynie wyjątkowo, gdyż nie każde zagadnienie prawne da się połączyć z innymi przestrzeniami naukowymi, a co w tym przypadku było tyleż możliwe, co niełatwe, ale Autorka zechciała osadzić to co stanowi esencję problemu w szerszej perspektywie poznawczej, nadając tym samym swoim prawniczym dociekaniom właściwy koloryt.

Omówiła również regulacje prawne dotyczące traktowania zwierząt na przestrzeni epok, co jest szczególnie cenne, gdyż pozwala uzmysłwić sobie, że kształtowanie się prawnej ochrony zwierząt to był proces, wcale nieoczywisty i niekrótki, a co ma znaczenie dla ocen aktualnych rozwiązań prawnych w tym zakresie. Zawsze zresztą doceniam, i tak jest tym razem, gdy aktualne rozważania z zakresu prawa „wsparte” są odniesieniami prawnohistorycznymi, choć zakładam, że ich „rozpoznanie” i zaprezentowanie wymagało od Autorki wnikliwych poszukiwań badawczych, sięgnięcia do licznych źródeł wiedzy, wyłuskania z ogromu materiału tego co dla tej ochrony najważniejsze, a co dało rezultat w postaci bardzo atrakcyjnej poznawczo treści.

W rozdziale drugim „Rozwój prawnej ochrony zwierząt w Polsce” Mgr Roksana Sadzuga przedstawiła przepisy prawne obowiązujące przed wejściem w życie aktualnie obowiązującej ustawy o ochronie zwierząt, jak i rozwiązania tej ustawy w pierwotnym jej kształcie oraz po licznych nowelizacjach. Prócz tego w tym rozdziale Autorka odniosła się do obowiązujących regulacji odnośnie ochrony zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych i dydaktycznych, jak też poruszyła problematykę dereifikacji zwierząt w prawie polskim. Są to zagadnienia ważne, potrzebne dla pełnego ustalenia zakresu prawnokarnej ochrony zwierząt i właściwego jej rozumienia, jednak wydaje mi się, że regulacje nieobowiązujące lepiej byłoby omówić w ramach podrozdziału historycznoprawnego zamieszczonego w rozdziale pierwszym, a tu skupić się na charakterystyce rozwiązań aktualnych.

Co do nich, to analizy dokonane przez Autorkę są kompletne jeśli idzie o ich zakres przedmiotowy, poprawnie ukazują standard prawnej ochrony zwierząt. Wiele spostrzeżeń Mgr Roksany Sadzugi poczynionych w tym miejscu pokazuje jej dojrzałość badawczą przy gruntownym rozpoznaniu zagadnienia, co jak najbardziej doceniam. Szkoda jednak, że Autorka jako znawczyni problematyki prawnej ochrony zwierząt nieco odważniej nie poszła drogą ku ocenie zasadności niektórych przynajmniej rozwiązań, które mogą budzić kontrowersje, jak też ku temu, na ile są one wystarczające dla jak najszerzego zapewniania tej ochrony. Przykładowo jedynie - chętnie poznałbym opinię Autorki odnośnie do standardów trzymania zwierząt na uwięzi, w tym co do ich szczegółów dotyczących czasu takiego trzymania oraz długości uwięzi, jak też co do społecznego jedynie obowiązku informowania o przypadkach porzuconych psów lub kotów, przy być może nie do końca jasnej interpretacji pojęcia „porzucenie”, czy też odnośnie do trzymania psów rasy uznawanych za niebezpieczne, gdyż takie „zajęcie” uważam za zwyczajnie niekonieczne, a wręcz za będące wyrazem nadmiaru liberalizmu wobec osób odczuwających taką potrzebę w porównaniu z zagrożeniami, jakie się z tym wiążą dla innych osób. Frapuje mnie także zasadność zakazu handlu zwierzętami domowymi na targowiskach, gdyż nie do końca rozumiem ratio legis takiego zakazu, gdyby

zapewnione były należyte warunki takiego handlu, o ile w ogóle możliwe jest ich zapewnienie, ale być może jest to wynikiem braku wiedzy po mojej stronie, którą posiada Autorka, a którą może zechciała by się podzielić podczas obrony pracy doktorskiej.

„Karnoprawna ochrona zwierząt w Polsce” to tytuł rozdziału trzeciego. Jak sądzę jest to rozdział najważniejszy z perspektywy tematu rozprawy, a ufam, że i taka jest intencja Autorki. Jest on obszerny, a treści w nim zawarte cechuje staranność, szczegółowość oraz kompleksowość prezentacji. Być może nieco na wyrost na początku tego rozdziału Autorka zaprezentowała pojęcia przestępstwa i wykroczenia w prawie karnym, ale skoro już tak się stało, to należy to traktować jako swoiste wprowadzenie do szczegółowych prawnokarnych dywagacji poczynionych na łamach tego rozdziału. Składają się na nie analizy przepisów karnych ustawy o ochronie zwierząt, jak też innych ustaw, jak w szczególności prawa łowieckiego, ustawy o rybactwie śródlądowym, ustawy o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych, czy w końcu kodeksu karnego.

Trochę szkoda, że Mgr Roksana Sadzuga i w tym zakresie poprzestała bardziej na sprawozdawczej formule prezentacji poszczególnych czynów zabronionych, nie starając się poddać ich krytycznym analizom, no chyba, że jest przekonana, że ustawowe znamiona poszczególnych z nich oraz inne kwestie ich dotyczące de lege lata ukształtowane są właściwie. Ja jednak śmiałybym mieć co do tego pewne wątpliwości, a przynajmniej rad byłbym poznać zdanie Autorki na ten temat, jak choćby co do tego, czy przewidziane w art. 35 ustawy o ochronie zwierząt zagrożenie karą pozbawienia wolności do lat 3 za nielegalne zabijanie zwierzęcia i taką samą karą za znęcanie się nad nim jest właściwe, gdy „dopiero” jego zabicie lub znęcanie się nad nim połączone ze stosowaniem przez sprawcę szczególnego okrucieństwa zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat 5, co skutkuje tym, że górne ustawowe zagrożenie za czyn polegający na uśmierceniu zwierzęcia ale bez stosowania szczególnego okrucieństwa jest niższe od zagrożenia za takie znęcanie się połączone z takim okrucieństwem, w tym także wówczas, gdy zwierzę przeżyło.

Prócz tego frapuje mnie, czy na pewno wszystkie czyny wyczerpujące znamiona przestępstwa znęcania się nad zwierzęciem powinny być „wrzucone do jednego worka”, gdy w istocie istotnie różnią się one od siebie, w tym stopniem społecznej szkodliwości, ale też zakresem krzywdy wyrządzanej zwierzętom, skoro w art. 6 przedmiotowej ustawy jako znęcanie się potraktowano m.in. zarówno złośliwe drażnienie zwierząt i organizowanie ich walk oraz obcowanie płciowe ze zwierzęciem. To wszak zupełnie różne czyny, gdy przykładowo - nudzący się „kolesie” będą drażnili psa sąsiada, a ich kumple gangsterzy będą organizowali nielegalne walki psów, zaś ich koleżanka będzie miała relacje zoofilskie z własnym psem, przy czym proszę o nietraktowanie tego ostatniego przykładu jako najmniejszego wyraz „myśli

niepokornych”, ale jednak moja naukowa predylekcja ku patologicznym zachowaniom seksualnym nie mogła nie pozostać bez wpływu na taką ekspozycję. Jednak jak sądzę jakiegokolwiek „rozdrobienie” takich zachowań w postaci ich kwalifikacji w odrębnych przepisach karnych byłoby przejawem niepotrzebnej kazuistyki, a zatem być może dobrze jest, jak jest, choć chętnie poznałbym opinię Mgr Roksany Sadzugi na ten temat.

Szkoda przy tym, że Autorka nie odniosła się do czynów zabronionych przeciwko zwierzętom w obowiązującej ustawie o ochronie przyrody, które w praktyce może nie mają szczególnego znaczenia, ale na poziomie analiz dogmatycznych i o nich warto chyba by wspomnieć. Ponadto - ale tu znowu daje znać o sobie moja naukowa „skłonność” do przestępstw seksualnych - może szkoda, że Mgr Roksana Sadzuga nie podjęła analizy na ile w zwierzęta godzi posługiwanie się nimi przy wytwarzaniu treści pornograficznych, czego zabrania art. 202 Kodeksu karnego.

Rozdział czwarty „Postępowanie karne w sprawach o przestępstwa przeciwko zwierzętom” ma, zgodnie z tytułem, największy wydźwięk prawnoprocesowy, a ponadto kryminalistyczny. To bowiem na jego łamach Autorka opisała wiele ważnych kwestii właśnie z zakresu postępowania w sprawach o przestępstwa z pokrzywdzeniem zwierząt, jak też zaprezentowała przykładowe sprawy zaczerpnięte z praktyki wybranych warszawskich sądów rejonowych oraz takiego sądu w Olsztynie. Wszystko to stanowi bardzo atrakcyjne poznawczo połączenie tego co dogmatyczne z tym co empiryczne. Za szczególnie cenne uważam ekspozycje Mgr Roksany Sadzugi odnośnie roli biegłych w takich sprawach oraz co do sądowego wymiaru kary za takie przestępstwa. Podzielam zastrzeżenia Autorki co do łagodności sądów w takich sprawach, które rzadko orzekają w takich przypadkach karę bezwzględnie pozbawienia wolności, co jest wyrazem pewnej „filozofii” w tym zakresie, do zmiany której potrzeba zapewne jeszcze sporo czasu, choć wydaje się, że powoli i w tym zakresie coś się zmienia, gdyż zdarzają się wyroki skazujące na karę pozbawiania wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania, a dotyczące przede wszystkim przypadków zachowania się sprawców ze szczególnym okrucieństwem wobec naszych „braci mniejszych”.

„Zapobieganie przestępstwom przeciwko zwierzętom” to tytuł rozdziału piątego. Stanowi on ważne dopełnienie całości rozważań, a postrzegam go także jako dowód na to, że Mgr Roksana Sadzuga bardzo chciała podjęty temat potraktować jak najdogłębniej, jeśli chodzi o jego zakres przedmiotowy, co jej się udało. To tu bowiem omówiła ochronę zwierząt w kontekście konstytucyjnego obowiązku ochrony środowiska, scharakteryzowała działania instytucji państwowych oraz pozarządowych, których celem jest ochrona zwierząt. Odrębne miejsce „wygospodarowała” na opisanie roli mediów w zakresie przedmiotowej prewencji, na tej kanwie „dotykając” znanych

dzięki nim przypadkom nadużyć wobec zwierząt. Prócz tego podjęła próbę poznania świadomości społecznej w zakresie przestępczości przeciwko zwierzętom przeprowadzając stosowną ankietę na reprezentatywnej próbie stu respondentów, co tyleż daje wartościowy obraz w tym zakresie, co potwierdza jej na wskroś badawcze podejście, które nie towarzyszy autorom wszystkich prac doktorskich, a które tym bardziej zasługuje na podkreślenie.

Co do roli mediów, to przytoczone przez Mgr Roksanę Sadzugę eksponowane przez nie przykłady okrucieństwa wobec zwierząt wskazują, że problematyka pracy nie ma li tylko znaczenia teoretycznego, ale niestety ma swój negatywny wymiar praktyczny. Podzielam przy tym zastrzeżenia Autorki co do wykorzystywania koni do transportu turystów na trasie do Morskiego Oka, co jest chyba wyrazem niemocy lub niechęci państwa do poradzenia sobie z tym problemem, choć chyba by go nie było, gdyby nasza mentalność jako społeczeństwa była inna. Wszak, gdyby nie tłumy turystów zainteresowanych „przejażdżką” wozem i nieczułych na złe traktowanie koni, to góralscy wozacy musieliby zamknąć interes.

Odnosnie zaś naszego stosunku wobec zwierząt, to też do końca niełatwo jest go zmienić, choć i tak nastąpił w tym zakresie spory progres. Jako społeczeństwo bliżsi bowiem chyba jesteśmy mentalności babci Wolańskiej z „Kogła-mogła”, która o swoją suczkę Pusię dbała wyjątkowo, w tym nabywała dla niej „cielęcinkę tylko zadnią”, aniżeli postawie innego bohatera tej sympatycznej komedii - Zenona Solskiego, który nie widział żadnego problemu, że ową Pusię uwiąże się na łańcuch do budy, której gospodarzem był Azor, ale jeszcze dzisiaj niejeden wiejski pies dzieli los filmowego Azora i nikt nie sprawdza, czy jego łańcuch ma co najmniej 3 metry długości wymagane przez znowelizowaną ustawę o ochronie zwierząt. Podobnie nie wydaje mi się, aby choćby świnię czy krowy były traktowane ze szczególną „galanterią”, gdy w istocie w ich hodowli chodzi przede wszystkim o jak największy zysk, który aż tak bardzo nie był widoczny dawniej, gdy skromni hodowcy kilku sztuk trzody lub bydła dbali o nie może bardziej bliżsi będąc postawie proboszcza Antoniego z trylogii „U Pana Boga za piecem”, „U Pana Boga w ogródku” i „U Pana Boga za miedzą”, który uważał, że świnię należy traktować pobłażliwie żeby się nie stresowały, bo później mięso z nich nie jest smaczne.

Co do naszego stosunku do zwierząt to wpływ na niego mają także normy kulturowe i religijne. W tym duchu funkcjonuje choćby przyzwolenie na ubój rytualny, który nie wydaje mi się być jakoś szczególnie uzasadniony, ale zapewne względy poprawnych relacji międzynarodowych oraz przesłanki ekonomiczne muszą brać górę nad prawami zwierząt w tym kontekście. Szkoda, że Autorka bliżej nie przyjrzała się tej kwestii, która przecież jest kontrowersyjna, ale ufam, że może to spostrzeżenie okaże się dla niej inspirujące do namysłu nad tym problemem.



Frapuje mnie także być może zbyt duże przyzwolenie na trzymanie w istocie niebezpiecznych gatunków zwierząt w warunkach domowych, jak choćby węży. Gdy pracowałem nad przedmiotową recenzją o przypadku takim donosiły media, gdy wąż uciekł hodowcy w jednym z łódzkich mieszkań. Być może de lege ferenda warto by hobby takiego jednak zabronić, no bo jednak spotkanie z takim „sąsiadem” do najprzyjemniejszych może nie należeć.

To, że jednak pewne zmiany w zakresie traktowania zwierząt, a szerzej doświadczeń ludzi z tym związanych, są możliwe, świadczy zmiana prawa, na skutek której zabijanie zwierząt w obecności dzieci jest zabronione, co ma znaczenie przede wszystkim dla polowań na zwierzęta wolnożyjące. Wcześniej bowiem dzieci myśliwych niekoniecznie z własnej woli towarzyszyły w takich „atrakcjach”, o czym donosiły media. O ile w ogóle nie rozumiem „radości” niektórych płynącej z polowań, to jeszcze mniej byłbym w stanie znaleźć usprawiedliwienie dla „zachęcania” do niej dzieci.

Jednak traktowanie zwierząt wolnożyjących wydaje mi się pewnym nadmiarem „życzliwości” wobec nich w kontekście zdarzeń komunikacyjnych z ich udziałem. Być może jednak można by znaleźć jakieś rozwiązania pośrednie, jak choćby zabezpieczanie siatkami leśnymi dróg wędrówki takich zwierząt przecinających szlaki komunikacyjne, aby w mniejszym zakresie niż aktualnie zagrażały one uczestnikom ruchu drogowego. Wszak nie jest możliwe ich całkowite „wylimitowanie”, no bo to ludzie budując drogi weszli w ich rewiry, a nie odwrotnie.

Jeśli o rewiry chodzi, to zastanawia mnie także, ale wymagałoby to poszerzonych dociekań badawczych wykraczających chyba poza ramy niniejszej pracy, na ile obszary leśne na rewiry „dzielą” jeszcze kłusownicy. Wydaje mi się bowiem, ale być może bezpodstawnie, że problem ten stracił na aktualności, choć gdyby Autorka zamierzała kontynuować badania naukowe nad problematyką prawnej ochrony zwierząt, to być może to i inne moje „recenzenckie rozterki” mogłyby okazać się dla niej inspirujące dla poszerzenia ich przedmiotu.

Ufam, że Mgr Roksana Sadzuga zechce pójść tą naukową drogą, gdyż szkoda byłoby, aby nie wykorzystała swojego w tym zakresie potencjału, na dowód którego przypadkowo wcześniej już natrafiłem, a jedynie podczas przygotowywania niniejszej recenzji fakt ten skojarzyłem. Mianowicie podczas zeszłorocznych „kanikuł” miałem przyjemność zapoznania się z podarowaną mi przez moich seminarzystów książką „Współczesna przestępczość i patologie społeczne z perspektywy interdyscyplinarnych badań kryminologicznych” pod redakcją Emila Pływaczewskiego, Emilii Jurgelewicz-Delegacz i Diany Dajnowicz-Piesieckiej wydaną w Warszawie w 2017 r., w której Mgr Roksana Sadzuga zamieściła interesujący tekst „Ofiara i oprawca - studium przestępstw przeciwko zwierzętom”.

Powracając do meritum - wnioski pracy nie są może zbyt obszerne, ale za to są wyjątkowo trafne. Podzielał je co do istoty, jednak bez wiary w to, jak widzi to Mgr Roksana Sadzuga, że przede wszystkim bezwzględna kara pozbawienia wolności za przestępstwa przeciwko zwierzętom miałyby mieć walor prewencyjny. Bardziej ufałbym w skuteczność kampanii społecznych mających na celu zmianę naszej mentalności co do traktowania zwierząt, jak też być może innym działaniom edukacyjnym w tym zakresie.

Doceniam, że dla przygotowania rozprawy Autorka spożytkowała ponad trzysta różnych źródeł wiedzy, w tym ponad dwieście publikacji. Niewątpliwie wymagało to czasochłonnej i starannej kwerendy.

Język pracy odpowiada standardom języka prawniczego charakterystycznego dla prac naukowych. Użyte sformułowania, sposób formułowania poszczególnych myśli i ich uzasadnianie czynią pracę czytelną i logiczną.

Staranna jest strona edytorska rozprawy, w tym układ tekstu na stronie oraz tabele, dzięki którym prezentacja ważnych informacji jest atrakcyjna poznawczo. Zastrzeżeń nie budzi też ekspozycja tytułów rozdziałów i podrozdziałów. Właściwie zostały dobrane rodzaj i wielkość czcionki.

Przypisy do tekstu sporządzono zgodnie ze standardami. Właściwie dokumentują one wykorzystanie myśli innych autorów oraz inne źródła pochodzenia wiedzy spożytkowanej w pracy.

Szkoda jednak, że w bibliografii Mgr Roksana Sadzuga nie poukładała źródeł prawa zgodnie z ich systematyzacją pionową, a w jej ramach zgodnie z ich chronologią. Ponadto w ramach niektórych jej części zastosowała numerację, której w innych częściach zabrakło.

Praca liczy 318 stron. Jest to objętość właściwa dla prac doktorskich z zakresu prawa, a jednocześnie jest ona adekwatna do problematyki pracy, którą Autorka zaprezentowała tyleż kompleksowo, co syntetycznie, a więc bez nadmiernych ekspozycji nie mogących mieć większego znaczenia dla prezentacji meritum zagadnienia.

Mając na uwadze wszystkie te argumenty, jak też oceniając pracę doktorską Mgr Roksany Sadzugi „Przestępstwa przeciwko zwierzętom - charakterystyka prawno-kryminalistyczna” jako całość stwierdzam, że zasługuje ona na pozytywną ocenę. Taką też ocenę pracy tej wystawiam, gdyż jest ona wartościowa merytorycznie, poprawna formalnie, udanie łączy rozważania teoretyczne z analizami empirycznymi, tyleż porządkuje dotychczasowy stan wiedzy prawniczej o prawnokarnej ochronie zwierząt, co wnosi nowe do niej elementy.

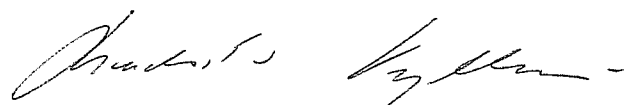
Pewne zaś jej niedociągnięcia są jedynie „drobiazgami”, których dostrzeżenie w najmniejszym stopniu nie podważa mojego jak najbardziej pozytywnego jej obrazu.

Pozornie jedynie jej wątki prawnokarne umykają jakby pod naporem kwestii ogólnych, ale inaczej, a więc gdyby tych zagadnień ogólnych było mniej, to całościowo praca byłaby uboższa. Zatem uważam, że Autorka zachowała właściwe proporcje pomiędzy tymi elementami, szczegółowe zagadnienia prawnokarne dotyczące praw zwierząt prezentując w należytej otoczce ogólnej wytyczającej ich zakres podmiotowy i przedmiotowy.

Recenzowana dysertacja czyni więc zadość wymaganiom stawianym rozprawie doktorskiej, o których mowa w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki w związku z art. 179 ust. 1 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. Przepisy wprowadzające ustawę - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, to jest, że stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, jakim jest w miarę całościowe omówienie prawnokarnej ochrony zwierząt oraz wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Autorki w zakresie prawa, w szczególności prawa karnego i jego nauk pomocniczych, oraz wskazuje na umiejętność samodzielnego prowadzenia przez nią badań naukowych.

Przekonany tym samym jestem, że w pełni uzasadnione będzie dopuszczenie przez Radę Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie Mgr Roksany Sadzugi do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

*Bydgoszcz, dnia 19 lipca 2019 r.*

A handwritten signature in black ink, appearing to be 'Roksana Sadzuga', written in a cursive style.